

Symulowanie nieistnienia: Euthanasia Mickiewicza i Do D. po śmierci Krasińskiego

Autor tekstu: **Andrzej Bajguz**

Adam Mickiewicz i Zygmunt Krasiński byli wielkimi poetami doby romantyzmu. Choć różnili się poglądami, częstokroć jednak w swych utworach wypowiedali się na te same tematy. Obaj dręczeni byli wątpliwościami natury egzystencjalnej, permanentnie stawianymi pytaniami o tajemnicę miłości, życia i śmierci. Kojarząc wiersz Adama Mickiewicza *Euthanasia* oraz *Do D. po śmierci* Zygmunta Krasińskiego, chciałbym ukazać percepcję tych zagadnień u obu poetów.

Adam Mickiewicz, zanim wypracował swoją autonomiczną drogę artystyczną, przeszedł przez etap naśladowania wielkich mistrzów. Karierę swą rozpoczynał od przeróbek i tłumaczeń. Warto podkreślić jednak, że "(...) stosunek początkującego poety do tych spraw był zgodny z panującą wówczas opinią klasyków, którzy przeróbki stawiali na równi z twórczością oryginalną [1].

Wiersz *Euthanasia*, którego pierwodruk ukazał się w 1823 roku, jest naśladownictwem utworu George'a Byrona. Zygmunt Dokurno twierdzi, jednak że „(...) modyfikacje zmieniają zasadniczo treść oryginału — polegają one na zabarwieniu przez Mickiewicza wypowiedzi lirycznych swoimi uczuciami” [2]. Zbiński zaś uznaje *Euthanasię* za „najślabszy przekład Mickiewicza z angielskiej poezji romantycznej” [3], wskazując liczne odstępstwa od oryginału oraz „oznaki niewykończeni wiersza”. Dokurno ripostuje jednak słowami samego Mickiewicza, który twierdził, że „opuszczać albo przydawać skracać lub rozciągać myśli i obrazy autora, nie jest to w istocie tłumaczyć [4]”.

Moment powstania utworu wpisuje się w okres komplikacji osobistych w życiu Mickiewicza: umiera matka, zaś obiekt jego miłości — Maria Wereszczakówna, wychodzi za mąż za hrabiego Wawrzyńca Puttkamera.

Zakochana w poecie Maria zaczyna istnieć jako Maryla w poezji Mickiewicza. Staje się ona uosobieniem romantycznego ideału miłości. W *Euthanasii* poeta woła więc: „Marylo moja!”, podkreślając wielkość swego uczucia do wybranki serca.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja u Byrona. U niego lzy kobiece „powstają na zawołanie, oszukują za życia i są pozbawione męskości w obliczu śmierci”:

*And woman's tears, produced at will,
Deceive in life, unman in death [5].*

W miejsce Bajronowskiej *Psyche* Mickiewicz umieścił Marylę, sprowadzając tym samym wiersz do wymiaru osobistego. Dokurno pisze: „u Byrona *Psyche* jest (...) przykładem zakłamania panującego na świecie, miłość zaś kobiety nie może zachęcić do życia; u Mickiewicza Maryla i miłość nie są pozbawione wartości, toteż odejście ze świata jest u niego tylko ucieczką z pustki, którą mogłaby wypełnić ukochana” [6]. Jak zauważa Zofia Szmydtowa „w stosunku do ukochanej przejawiała się w wersji polskiej czułość zamiast sarkazmu” [7]. Mickiewicz prosi Marylę, by ta po jego śmierci nie rozpacziała:

„Niech boski pokój widzę w twym czole
A w bólach na cię patrzyłbym z uśmiechem”.

Bohater chciałby wówczas całą boleść wziąć na swoje barki i oszczędzić tym samym katuszy sercu ukochanej. Mickiewicz wie jednak, że to niemożliwe. Rozczulony mówi więc:

„Uronisz łezkę, człowiek dla tej łezki
Jak żyjąc słabiał, tak i umrze słaby”.

Znaczną rolę w utworze Mickiewicza odgrywa sen. Piasecka pisze: „w ramach wielkiej romantycznej drogi poprzez sen pisarze europejscy przemierzali swe oniryczne ścieżki” [8].

Mickiewicz doskonale wpisuje się w tę konwencję. Arkadiusz Bagłajewski porównując Mickiewiczowskie wiersze: *Euthanasia* i *Sen* przedstawia dwie koncepcje tego onirycznego stanu: „sen nieprzespany, w którym się nic nie śni” i sen, który więzi ciało, ale nie duszę — ona jest swobodna, tworzy „światy nowe”. Jest więc sen zbliżony do letargu, śmierci, niekiedy z nią tożsamy - i marzenie senne. Jest przeto sen niemy i sen wypowiedający się w języku śniącej duszy” [9]. Zaśnięcie w *Euthanasii* jest więc pokrewne umieraniu. Tradycje zestawiania snu ze śmiercią funkcjonują już w tradycji antycznej. Mitologia grecka ukazuje dwóch braci: Hypnosa — boga snu oraz Tanatosa — boga śmierci. Poeta zaś, którego godności i dzieła niestety nie pomnę, w apostrofie wołał: „o śnie, co uczysz umierać człowieka!”.

Mickiewicz łączy, jak ponownie zauważa Bagłajewski, stan snu, „w którym się nic nie

śni", z doświadczeniem nicości:

"Przepadać w nicość, jak pierwej z nicości
Wszedłem do życia".

Byt jest więc zanegowany, jest ciszą w stanie idealnym, chwilą, w której nie ma czasu. Ten oksymoron podkreśla stan nieobecności człowieka. Moim zdaniem ta absencja generuje jednak nowy byt - wspomnienie. Liczyłby na nie zapewne Mickiewicz ze strony Maryli, gdyby śmierć nie była wyimaginowana, lecz prawdziwa.

Euthanasia nie jest prezentacją śmierci realnej, nie jest próbą samobójstwa czy przygotowaniem na śmierć niespodziewaną. Pomimo wyznania: „pozwołcie samemu wstąpić do dołu” podmiot mówiący, zdaje się, nie chce jeszcze opuszczać tego świata. W sukurs temu stanowisku przysłałby zapewne Szmydtowa konstatując: „nie ujawniła się w przekładzie dość mocno tęsknota do niosącego ukojenie umierania” [10].

Śmierć bowiem „nie usypia, nie pociąga, ale mrozi, nasuwa myśl o ciasnocie grobu” [11]. Jest więc to kreacja bohatera. Poeta chce wyrzucić wrażenie na Maryli i na tych, co stanęli na przeszkodzie ich miłości. Zejście w zaświaty z krzykiem protestu na ustach uzyskałoby szczególnie silny wymiar kontestacji niesprawiedliwości. Niesprawiedliwością ową był ślub Marii Wereszczakówny z hrabią Puttkamerem. Przypomnę, że odbyło się to wbrew uczuciom młodego Adama i Marii.

W symulowanym „odejściu na wieki” bohater pragnie „bez żalu i pobożnej prośby” pozostać sam. Wie, że żywot wielki jest żywotem indywidualisty. Musi więc na chwilę przed ostatnim tchnieniem pozostać sam ze sobą. Witkowska pisze tu o „pragnieniu izolacji doskonałej, którą zapewnia jedynie śmierć” [12]. Przywołuje ponadto postać Gustawa, który „błąka się po ziemi — choć raczej jest kimś z tamtego świata — gdyż niepodobna mu zerwać więzi z żywą ukochaną i wraz z nią, jako jej częstką, ma nadzieje trafić kiedyś do nieba” [13].

Odnoszę wrażenie, że wiersz kończy się defetystycznym wyznaniem:

"Zlicz dni szczęśliwe, a wyznasz człowieku,
Czymkolwiek byłeś, że lepiej być niczem".

Euthanasia jest moim zdaniem swoistym autoepitafium za życia, hymnem na cześć własnego indywidualizmu oraz miłości, którą poeta obdarował swą wybrankę.

Wiersz *Euthanasia* tematem i problematyką koresponduje z utworem *Do D. po śmierci* Zygmunta Krasińskiego. Tu również pojawiają się kwestie dotyczące snu i śmierci. Ów poeta ma też skomplikowane sytuacje związane z obiektem miłości. Krasiński podobnie jak Mickiewicz dokonuje symulacji śmierci, kreacji na osobę zmarłą. Celem tego zabiegu jest wyrażenie swej ekspresji twórczej i emocjonalnej oraz próba odpowiedzi na dręczące pytania egzystencjalne.

Zygmunt Krasiński za życia gloryfikował wybrankę serca, a ludzi traktował z pogardą:

"Dla ciebie byłem gwiazdą — pieśnią - wszystkim!
Dla ludzi niczym — bom ja gardził niemi!"

W wyznaniu: „nigdy nie zasiadł do biesiad ich stołów!” Krasiński ujawnia krytyczną postawę wobec życia salonowego. Jak zauważa Topolewski „salon w oczach Krasińskiego to menażeria, apokaliptyczny zwierzynek. (...) Salon jest pełen kobiet o rubensowskich kształtach. Ich głównym zajęciem jest sztuka kamerażu, plotki i obmowy” [14]. Autor *Kobiet (u) Krasińskiego* swój wywód uzupełnia stwierdzeniem, że „Krasiński starał się ustrzec Delfinę przed zgubnymi wpływami magnetyzmu salonowo-zwierzęcego. Niepokoiły go wszelkie symptomy należące do tego obszaru, jak choćby szesnastogodzinny letarg Delfiny” [15].

Krasiński ukazuje niemożliwość bycia razem z Delfiną. Kochankowie funkcjonują bowiem w odrębnych, wieloznacznych przestrzeniach: ona na ziemi, a on w zaświatach. On „pogrzebany”, w związku z kobietą, której nie kocha (ojciec nakazał mu małżeństwo z Elżbietą Branicką) odnajduje niebo w iluzji bycia z Delfiną. Pobyt w tym fikcyjnym niebie okazuje się nieznośny, przecież nie ma w nim ukochanej. Wszelkie próby rozwiązania problemu prowadzą na manowce.

Krasiński obala mit niebios szczęśliwych. Życie w przestrzeni na górze okazuje się złudną radością, fikcyjnym rajem, a może nawet, ba! — piekłem. Jak można być tam szczęśliwym, skoro ukochana osoba pozostaje na Ziemi? Poeta woła:

"Próżno mnie wabią gwiazdy i lazury!
Ja zbiegam ciągle na dół tam ku tobie!
I smętny wracam w niebieskie tortury!"

W nieskończoności pusto mi jak w grobie!"

Śmiem twierdzić, że łatwiej byłoby znosić piekło, ale wspólnie z wybranką serca, aniżeli w niebie lecz samotnie.

W poszukiwaniu surogatów miłości, podmiot mówiący odnajduje efemeryczną ulgę w takiej oto postaci:

"Twarz gdzieś anielską raz jeden spotkałem
Co mi twą piękność, jak snem, przypomniła"

W najważniejszym swoim dziele — *Nie-boskiej komedii* — Krasiński twierdzi, że w rzeczywistości historycznej żadna strona jakiegokolwiek sporu nie ma pełnej racji. Prawda jest w świecie boskim, na Ziemię może ją wprowadzić tylko Opatrzność i siły, które działają zgodnie z nią. W *Do D. po śmierci* stanowisko Krasińskiego zdaje się ulegać zmianie, poeta podważa autorytet Boga. Mówi o poczuciu opuszczenia w niebie: „samotny jestem, wśród toni Wszczęświata”. Odnajduję też w wierszu piętno ogromnego wpływu ojca Wincentego Krasińskiego, na syna — Zygmunta. Ojciec najpierw popierał Napoleona, a po jego klęsce — oddał się pod jurysdykcję cara. W związku z tym zabronił nawet Zygmunтови udziału w niepodległościowym powstaniu listopadowym. Wydaje mi się, że hrabia Wincenty był sługą tego, kto akurat rządził, pozostawał wierny zwycięzcom. W *Do D. po śmierci* Zygmunt trafia do nieba. Bóg jest jego królem, lecz poeta kwestionuje Jego decyzje, chce wracać na ziemię. Widzę w tym buncie zawołowane autobiograficzne echo sprzeciwu wobec filozofii ojca, opierającej się na pozostawaniu wiernemu wobec tego, kto ma władzę.

Krasiński podobnie jak Mickiewicz nawiązuje do kategorii nicości. Topolewski odwołuje się do Bieńczyka, który mówi: „był według swoistej panteistycznej interpretacji Krasińskiego — ulega w momencie śmierci całkowitej i definitywnej destrukcji, po której odzyskanie zniszczonego kształtu staje się niemożliwe”. Niebyt jest więc absolutny, jest — bezkształtnością.

Poeta interesuje się zjawiskiem snu. „W snach naszych ukryte są ogromne potęgi elementarne nas samych. Nie na powierzchni duszy, ale w samej głębi serca rodzą się sny (...). To natura nasza, która bez dołożenia się woli naszej sama gra i śpiewa, i prokuruje i poemata pisze”. Niezwykła to wizja snu jako głębinowej twórczości duszy”. Artysta uważa, że jako zmarły zna niezawodny sposób powrotu na ziemię. Oddam teraz głos poecie, który adresuje swe słowa do Delfiny: „Może ja wrócę — lub przyśnię się tobie!”.

Badacze twórczości poety podkreślają: „Krasińskiego fenomenologia śmierci jest czymś więcej niż tylko działaniem intelektualnym. Jest ruchem wyobraźni, drgnięciem egzystencji. To falowanie bytu w śmierci”. Przez całe życie z różnym stopniem intensywności „Krasiński nieustannie manifestuje przekonanie, że jego kondycja jest kondycją trupa”.

Zakończenie utworu obfituje jednak w nadzieję na spotkanie kochanków. Krasiński uświadomił sobie, że porządku Kosmosu nie zmieni i „dzielić łzy, ból i ziemski zakątek” nie może z ukochaną. Postanawia więc uzbroić się w cierpliwość. Adresuje do Delfiny wyznanie, że w niebie będzie „I ciebie wiecznie — tylko ciebie czekać!”. Zważywszy, że życie człowieka na ziemi w porównaniu z życiem wiecznym, to tylko chwila, kochankowie „niedługo” połączą się w czasie pośmiertnym.

Ostatnio otrzymałem od koleżanki list, w którym opisuje swój dramatyczny sen: „śniło mi się, że umarłam i pochowano mnie w tekturowym pudełku. Na nieszczęście pudełko było dziurawe. Padał deszcz, więc gorączkowo starałam się zakleić je taśmą klejącą (bo byłam w dwóch osobach, także jako ja na zewnątrz). Było tak mokro, że nic nie pomagało i woda dostawała się do środka. Ktoś starał się zakryć dziury torebką z hipermarketu. Bezskutecznie. Chowałam więc sama siebie ze świadomością, że przez tę cholerną wilgoć zgniję szybciej niż inni...”. Co może to oznaczać? Czyż sen taki nie jest echem i widmem lęków oraz fascynacji Zygmunta Krasińskiego i Adama Mickiewicza? Obaj panowie, jako że już nie żyją, odkryli tajemnicę Hypnosa i Tanatosa, którą chcieli tak bardzo poznać. My żywi, możemy jedynie snuć hipotezy i szukać odpowiedzi, którą poeci próbowali znaleźć w omawianych powyżej utworach.

Bibliografia

1. Bałajewski A., *Odeskie sny — marzenia*, (w:) *Mickiewicz: sen i widzenie*, red. Majchrowski Z., Gdańsk 2000.

2. Bieńczyk M., *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci*, Warszawa 1992.
3. Boy-Żeleński, *Brązownicy i inne szkice o Mickiewiczu*, t. 4, Warszawa 1956.
4. Dokurno Z., *O mickiewiczowskich przekładach z Byrona*, „Pamiętnik Literacki”, zeszyt specjalny XLII, 1956.
5. Górski K., *Artyzm i język*, Warszawa 1977.
6. Janion M., *Debiut i dojrzałość*, t.1, Warszawa 1962.
7. Janion M., *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975.
8. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1-2, Lublin 1948.
9. Kleiner, *Zygmunt Krasiński — studia*, Warszawa 1958.
10. Krasiński Z., *Dzieła*, red. L. Piwiński, t. 1, Warszawa 1931.
11. Kubale A., *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego*, Gdańsk 1977.
12. Libera Z., *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1968.
13. Mickiewicz A., *Wiersze*, Warszawa 2000.
14. Piasecka M., *Mistrzowie snu, Mickiewicz-Słowacki-Krasiński*, Wrocław 1992.
15. Szmydtowa Z., *Mickiewicz jako tłumacz z literatur zachodnioeuropejskich*, Warszawa 1955.
16. Świdziński J., *Wydalony z Parnasu. Księga poświęcona śmierci Zygmunta Krasińskiego*, Poznań 2003.
17. Topolewski J., *Kobiety (u) Krasińskiego*, (w:) „Res Publica Nova”, nr 6, 1998.
18. Witkowska A., *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975.
19. [Sylwetki. Zygmunt Krasiński](#).
20. Zbierski H., *Mickiewiczowskie przekłady drobnych utworów z Byrona i Moora*, (w:) „Przegląd Zachodni”, t. 1-2, 1956.
21. Zwierzyński L., *Odeskie sny — marzenia*, (w:) *Mickiewicz: sen i widzenie*, red. Majchrowski Z., Owczarski W., Gdańsk 2000.

Do D. po śmierci Zygmunt Krasiński

Gdy wkrótce, droga, śmierć wiatrom rozrzuci

Serce me, w popiół ogniem mąk spalone,
Niech twój głos o mnie jeszcze pieśń zanuci,
Niech wzrok twój spojrzy w grobu mego stronę!

Gdy się rozwieję i zniknę ci z oczu,

Grób mój nie tutaj - mój grób tam, na niebie!
Szukaj mnie w nocy miesięcznych przezroczu
O chwili, w której jam tu szukał ciebie!

Gdy ty piętrami ciemnego ogrodu,

Modląc się, zejdziesz i staniesz w żałobie,
Jak posąg biały, u chłodnika wchodu,
Może ja wrócę — lub przyśnię się tobie!

Gdy spojrzysz w wulkan, w księżyc i na morze,

Duch mój tam będzie w tej srebra przestrzeni
Gwiazdeczką, falą albo listkiem, może,
Listkiem tak błędnym jak liście jesieni!

Bo ja na zmiany i gwiazdą, i listkiem,

Gdym żył, błądziłem po tej smutnej ziemi!
Dla ciebie byłem gwiazdą — pieśnią — wszystkim!
Dla ludzi niczym — bom ja gardził niemi!

Nigdy nie zasiadł do biesiad ich stołów!

Co świat ten cieszy, mnie tylko hydziło -
Żyłem w twych oczach i w oczach aniołów -
Ty i Bóg wiecie, co mi w sercu biło!

Jam bardzo kochał - zanadto — za wiele!

Jam bardzo kochał — aż, znękan rozdziałem,
Duszem wypłakał. — Jam nie mógł w rozdziała
Życ z tobą, tutaj — więc tutaj skonałem!

Jam się stał teraz dźwiękiem - szumem — tchnieniem -

Do harfy twojej dziś mój duch przylega
I pod twą ręką drży strun twoich drzeniem,
Aż znów ucicha — omdlewa — odbiega!

Jam się stał iskrą - sinym, błyskiem — mgnieniem -

Gdy chmura, pędząc, czarną pierś roztworzy
I krwi cię swojej obleją płamieniem,
To duch mój błyska w tej porannej zorzy!

Gdy księżyc wznidzie - cały rozmieszany

Z powietrzem, płynę, rozłacam się wkoło;

A gdy cię ujrzę, zbliżam się stroskany
I milcząc, światłem całuję cię w czoło!

Ty mnie nie słyszysz, choć jestem przy tobie!

Ty mnie nie widzisz, gdy zrywam ci kwiaty
Z łąk, wzgórzów, lasów i rzucam na szaty -
Ty je otrząsas i depczesz w żałobie!

Proszę się duchów, archaniołów, Boga,

Rym mógł raz jeden objawić się tobie,
Gdzie chłodnik, wschody, gaj i w gaju droga,
Stanąc widzialny o wieczoru dobie!
Lecz darmo proszę. - Tylko pozwolono

Mi skroń twą pieścić wietrzyka powiewem
I bladych iskier wieńczyć cię koroną,
Nie dosłyszany żegnać cię westchnieniem

Próżno mnie wabią gwiazdy i lazury!

Ja zbiegam ciągle na dół, tam, ku tobie!
I smętny wracam w niebieskie tortury!
W nieskończoności pusto mi jak w grobie!

Nieszczęsny jestem, choć gwiazdy i słońca

Przy mnie się kręcą w pierścieniach z płomieni ~
Cierpię bez miary i tęsknię bez końca
Do niższych — ziemskich — do twoich przestrzeni!

Samotny jestem, wśród toni Wszechświata!

Co mi po nurtach tej elektryczności,
Która dziś wieńcem, siły mnie oplata?
Co mi po sile, która we mnie gości?

Co mi, że latam i wieję, i płynę?

Że mnie witają po drodze komety?
Że, gdy na tęczę ciało, nie rozwinę,
W łuku mych ramion przechodzą planety?

Jedna mi tylko pociecha się stała -

Twarz gdzieś anielską raz jeden spotkałem,
Co mi twą piękność, jak snem, przypomniła -
I to mi było w niebie szczęściem całym!

O, płacz nade mną gorzką łą pamiątek,
Płacz. nad nieszczęsnym, co by wołał z tobą
Dzielić łzy, bole i ziemski zakątek
Niż światel marną spętany ozdobą.

Wśród tych ogromów, tak rozblękitnionych,

Tak dniem i nocą Bogiem oświeconych,
Latać i błdzić — tęsknić i narzekać -

I ciebie wiecznie — tylko ciebie czekać!

Zygmunt
Neapol 1840, pomyślane w nocy z 19-20 septembra

Krasiński

George Gordon lord Byron przekład Adam Mickiewicz. *Euthanasia*

Prędeż czy później, gdy mię czas owionie
Snem nieprzespanym, w którym się nic nie śni,
O niepamięci! wtenczas chłodne skronie
Weź pod twą schronę do grobowej cieśni.

Nie proszę ręki druha ni dziedzica,
Aby łzy otrzeć lub grabić zostałość,
Lub żeby z włosom popsutym dziewica
Żałować przyszła lub udawać żałość.

Po co najęte płaczków korowody? -
Samemu wstąpić pozwólcie do dołu:
Nie chciałbym chmurzyć niczyjej pogody
I brać wesela kochanemu czołu.

Przecież, miłości! jeśli w twojej sile
Poskromić jęki, marnym żalom sprostać,
Ty sama osłódź rozstania się chwilę
Mnie, co odchodzę, i tej, co ma zostać.

Marylo moja! Kiedy przeszłe bole
Z ostatnim puszcę w niepamięć oddechem,
Niech boski pokój widzę na twym czole,
A w bolach na cię patrzyłbym z uśmiechem.

Lecz oko martwe zrazi wzrok niebieski,
Przed bladym licem zbledną tve powaby:
Uronisz łezkę; człowiek dla tej łezki
Jak żyjąc słabiał, tak i umrze słaby.

A więc bez żalu i pobożnej prośby,
Samotny będę w ostatniej godzinie:
Dla nieszczęśliwych śmierć mało ma groźby,
Ból jeszcze zmniejszy i prędko przeminie.
Lecz umrzeć, odejść, kędy tyle gości
Rusza przede mną, kędy reszta ruszy:
Przepadać w nicość, jak pierwej z nicości
Wszedłem dla życia, żyłem dla katuszy?...
Gdyś wiek przeminął, wstrzymaj się u ścieku,
Ostatnim powróć na przeszłość obliczem;
Zlicz dni szczęśliwe, a wyznasz, człowieku,
Czymkolwiek byłeś, że lepiej być niczem.

Przypisy:

[1] Dokurno Z., *O Mickiewiczowskich przekładach z Byrona*, "Pamiętnik Literacki", zeszyt specjalny XLII, 1956, s. 318.

[2] Ibidem, s. 319.

[3] Zbierski H., *Mickiewiczowskie przekłady drobnych utworów z Byrona i Moora*, (w:)

"Przegląd Zachodni", t. 1-2, 1956, s. 121.

[4] Dokurno Z., op. cit. s. 319.

[5] Idem, s. 319.

[6] Idem, s. 320.

[7] Szmydtowa Z., *Mickiewicz jako tłumacz z literatur zachodnioeuropejskich*, Warszawa 1955.

[8] Piasecka M., *Mistrzowie snu, Mickiewicz-Słowacki-Krasiński*, Wrocław 1992, s. 17.

[9] Bałajewski A., *Odeskie sny - marzenia*, (w:) *Mickiewicz: sen i widzenie*, red. Majchrowski Z., Gdańsk 2000, s. 91.

[10] Szmydtowa Z., op. cit.

[11] Idem.

[12] Witkowska A., *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975, s. 49.

[13] Ibidem, s. 49.

[14] Topolewski J., *Kobiety (u) Krasińskiego*, (w:) "Res Publica Nova", nr 6, 1998, s. 46.

[15] Ibidem, s. 51.

Andrzej Bajguz

Absolwent socjologii na Uniwersytecie w Białymstoku oraz student filologii polskiej na Uniwersytecie w Białymstoku i Uniwersytecie Jagiellońskim

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-07-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4903) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4903>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl